

Koszmary **bezsenności** • Sukcesy **Pana Kleksa** • Familia **Nawrockiego**
Zarabianie na **bieganiu** • Osiedle **dyktatorów** • **Grenlandię** kupię

© JACEK MARCZEWSKI/AGENCJA WYBORCZA.PL

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 2 (3497), 8.01–14.01.2025

Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Trud faworyta

Jakie pułapki czyhają
na Trzaskowskiego



9 770032 350503

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

ski team®

SKITEAM.PL | ROWERYCUBE.PL | SPYDER.PL

Kupuj wygodnie
na skiteam.pl



DO KAŻDYCH ZAKUPÓW
POWYŻEJ 1 000 ZŁ OTRZYMASZ

DARMOWY SKIPASS

NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH ŁODOWCÓW

NAJNOWSZE

2024/2025

KOLEKCJE

DAMSKIE • MĘSKIE • DZIECIĘCE • JUNIORSKIE

ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO TOPOWYCH MAREK ŚWIATA!


**TYDZIEŃ
SKITOUR**

ZGARNIJ RABAT 20%

Zrób zakupy w dniach 06-12.01.2025

na wszystkie produkty
skitourowe **Dynafit, Salewa, K2**



TYLKO NA SKITEAM.PL - STREFA OKAZJI! SUPER PROMOCJE ZIMOWE DO 80% TANIEJ!

W styczniu nasze sklepy są otwarte we wszystkie niedziele od 12:00 do 18:00

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b | POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a
KATOWICE: ul. Sportowa 20 | WROCŁAW: Grabiszyńska 167

Poniedziałek - Sobota 12:00 - 20:00
Niedziela 12:00 - 18:00



ILUSTRACJA ARKADIUSZ HAPKA

18

Bezsennik polski

12 **Piotr Pytlakowski (1951–2024): żegnaj, Przyjacielu!**

Tematy tygodnia

- 14 Jakub Majmurek **Pięć wyzwań dla Rafała Trzaskowskiego**
 18 Joanna Cieśla
Jak śpią i o czym śnią Polacy

Polityka

- 22 Rafał Kalukin **O co tak naprawdę walczy Magdalena Biejat**
 25 Anna Dąbrowska, Katarzyna Kaczorowska **Czy rodzina to siła Karola Nawrockiego**

Społeczeństwo

- 28 Rozmowa z **Zenonem Kruczyńskim**, byłym myśliwym, obecnie aktywistą ekologicznym
 31 Zbigniew Borek **ODCHODZIĆ PO LUDZKU Seniorzy z Biedańska**
 34 Ryszarda Socha
Ostatni rejs Heweliusza
 37 Norbert Frątczak **Subkultura biegaczy**

Rynek

- 40 Adam Grzeszak **Europa bez baterii**

- 43 Cezary Kowanda
Ambitne plany Lotu

Świat

- 46 Paweł Reszka, Evgenia Tamarchenko
ROSJA Podmoskiewskie osiedle byłych dyktatorów
 50 Mariusz Zawadzki USA
Kryptoprezident i kryptowaluty
 54 Katarzyna Tubylewicz **GRENLANDIA Trumpa zakusy na wyspę**
 56 Aleksander Kaczorowski **SŁOWACJA Ręczne sterowanie minister Šimkovičovej**

Nauka/projekt pulsar.pl

- 58 Edwin Bendyk
Wojna – stan naturalny
 61 Andrzej Hołdys **Skąd energia dla sztucznej inteligencji**
 64 Marcin Rotkiewicz
Kto wywołał pandemię

Historia

- 66 Marcin Zaremba **Jimmy Carter – więcej niż prezydent**
 70 Tomasz Targański
Laureaci światowych nagród historycznych

Kultura

- 76 Piotr Sarzyński **Portrety szaleńców w paryskim Luwrze**
 80 Rozmowa z **Magnusem von Hornem**, autorem duńsko-polsko-szwedzkiego filmu „Dziewczyna z igłą”
 83 Michał R. Wiśniewski
Sukcesy Pana Kleksa, czyli jak sprzedać film dla dzieci
 86 Rozmowa z **Zygmuntem Krauzem**, wybitnym polskim pianistą i kompozytorem

Ludzie i style

- 94–97 • **Eurokolędniczy**
 • **Wyludnione social media**
 • **Glamur w panterkę**
 • **Podróże niespodzianki**
 • **Meksykańskie chili sin carne**

Stałe rubryki

- 4 Przypisy
 • 6 Ludzie i wydarzenia
 • Galeria POLITYKI 52, 63, 92, 98
 • 72 Afisz • 89 Lis
 • 90 Sulej • 91 Hartman
 • 92 Mizerski • 93 Do i od redakcji
 • 98 To jeszcze nie koniec



Zasada uporó

Mariusz Janicki

Miniony rok nie odpuszczał do samego końca. 17 grudnia pochowaliśmy Staszka Tyma, a w ostatnim dniu roku zmarł Piotr Pytlakowski, nasz redakcyjny kolega i Przyjaciel, wybitny reporter, autor książek i scenariuszy. Był też autorytetem dla kilku pokoleń dziennikarzy, człowiekiem, którego zdania w sprawach etyki naszego zawodu zawsze uważnie słuchano. Największą pasją Piotra było dziennikarstwo śledcze, przez wiele lat zajmował się przestępczością zorganizowaną, żartowaliśmy czasami, że jest chodzącą encyklopedią mafijnych powiązań, ksywek, całej tej specyficznej subkultury.

Ale równie wnikliwie zajmował się aferami politycznymi. W ostatnich latach zaangażował się w uliczne protesty ruchu Obywateli RP przeciwko autorytarnej władzy, ponieważ uważał, że skoro rządzący nie zważają na media, nie odpowiadają na pytania, przyszedł czas na bardziej bezpośrednie działania w obronie demokracji i praworządności, był w tym nieustępliwy. Wychodził z bliskiego i nam przekonania, że dziennikarstwo to nie jest tylko „opisywactwo”, ale publiczna misja, a dziennikarz nie przestaje być obywatelem. A poza wszystkim Pytlak – bo tak o nim na co dzień mówiliśmy, o czym oczywiście wiedział – był świetnym kompanem także poza redakcją. Jeździło się z nim na narty w Alpy, grało w darta na barce wiślanej, rozmawiało się godzinami przy piwie o wszystkim. Będzie nam brakowało jego niskiego, spokojnego głosu, rozsądku, trafiania od razu w sedno, i jego profesjonalnej biegłości. Do samego końca był aktywny zawodowo. I obywatelsko. Żegnamy Cię, Piotrze, z wielkim smutkiem (wspomnienie s. 12).

•••

Akwesie praworządności wciąż są bardzo aktualne. Wiele wydarzeń z ostatnich dni i tygodni, w tym kwestia dotacji dla PiS, afera z Marcinem Romanowskim, generalny problem z neosędziami, sprawa ścigania przestępstw i odbierania kolejnych immunitetów posłom PiS – ma istotny wspólny wątek. Otóż wielu polityków i publicystów uważa, że przesadza się z tym rozliczaniem partii Kaczyńskiego i odwracaniem „reform”, jakie to ugrupowanie wprowadziło po 2015 r. Jedna z dziennikarek „Wprost” na łamach „Rzeczpospolitej” wyraziła to prosto: „Obecna władza szła do wyborów pod hasłem naprawy instytucji, praworządności, obyczajów. Dostaliśmy jeszcze

większe psucie demokracji, psucie praworządności i oczywiście żadnej naprawy”.

Należy rozumieć, że w tym psuciu Bodnar przebił Ziobrę, a Siemoniak Kamińskiego. Idąc dalej tym tropem, słysząc, że trzeba szukać kompromisu, pogodzić się z tym, iż części zmian z czasów Zbigniewa Ziobry już cofnąć się nie da. Postuluje się, aby uznać neosędziów za pełnoprawnych, nie odbierać budżetowej dotacji dla PiS, akceptować wyroki Izby Kontroli Nadzwyczajnej SN czy pójść na ugodę z nowym prezesem TK (i byłym zastępcą Ziobry) Bogdanem Świączkowskim, którą ten jakiś czas temu zaproponował.

Warto zdać sobie sprawę, co to w praktyce by oznaczało. Ano tyle, że wprowadzane pozakonstytucyjnie, z naruszeniem zasad praworządności i standardów UE zmiany miałyby zostać w dużej części zalegalizowane dla świętego spokoju, „dla dobra demokracji”. Czyli ma być tak, że PiS nabroił, zepsuł i rozmontował, a teraz trzeba się z częścią z tych strat pogodzić i jeszcze jakoś specjalnie nie ścigać sprawców, bo to nieludzkie i niedemokratyczne.

Jeśli zmiany ustroju wprowadzone przez PiS po 2015 r. naruszały zasady praworządności, to pozostawienie ich chociażby w części nadal tę praworządność narusza. Zaniechanie rozliczeń systemowych i personalnych, według świętej zasady „równodystansowców”, że „aż tak, to nie”, stałoby się dowodem na to, że w latach 2015–23 nie wydarzyło się w istocie nic wyjątkowego, że demonstracje, protesty, pikety, świece i łańcuchy świateł, parasolki na placu Zamkowym, KOD i Wolne Sądy, Obywatele RP, Marsz Miliona Serc – były przejawem egzaltacji i przesady. Oznaczałoby to w istocie samolikwidację demokratycznej rewolucji.

Taka argumentacja ma swoje przełożenie na kampanię prezydencką – która właśnie oficjalnie się zaczyna – bo obniża temperaturę i rangę głównego politycznego konfliktu między Trzaskowskim i Nawrockim (więcej na s. 14). Relatywizacja ustrojowych deliktów z czasów rządów PiS, potraktowanie ich jako w sumie dopuszczalnych, powoduje, że powstrzymanie Nawrockiego w drodze do prezydentury przestaje być już tak istotnym zadaniem. A demobilizacja elektoratu obozu demokratycznego, tego z 15 października 2023 r., to główna nadzieja na sukces sztabu z Nowogrodzkiej. Oni „swoim” będą mówić, że chodzi o wszystko, ale dla reszty będzie zniechęcanie, banalizacja, „obniżanie polaryzacji”, po to, aby to przykładowe Jagodno już nie stało w nocy w kolejce do urny.

Oczywiście, o wyniku wyborów zdecydują nie tylko rozliczenia okresu władzy PiS. Ale jeżeli zostanie zduszona założycielska legenda zwycięstwa nad PiS w obronie demokracji, o nowe zwycięstwo będzie trudno. Tusk w pierwszym przemówieniu po powrocie do polskiej polityki w lipcu 2021 r. powiedział, że chodzi o walkę dobra ze złem. Zarzucano temu nadmierną górnolotność, ale to ta narracja utarowała mu drogę do październikowego przełomu. Teraz są naciski, aby nie stawiać sprawy tak ostro, bo to jątrzy i brzmi nieładnie, że z tego dobra i zła należy wyciągnąć średnią. Ale tego uśredniać nie wolno. Zasady wymagają uporó.

Rejs po Rodanie i Saonie – z Burgundii do Prowansji

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Lyonu. Zaokrętowanie na statku. Dz. 2 Chalon-sur-Saône i Mâcon, Francja. Wycieczka do Burgundii z wizytą w Beaune oraz słynnym Hôtel Dieu (dodatkowo płatna). Dz. 3 Mâcon i Trévoux, Francja. Pieszna wycieczka do Mâcon. Wycieczki do opactwa w Cluny, Château Cormatin lub Beaujolais z degustacją wina (dodatkowo płatne). Dz. 4 Viviers, Francja. Wycieczka krajoznawcza wokół wqwozu Gorges de l'Ardèche (dodatkowo płatna). Dz. 5 Arles i Awinion, Francja. Pieszna wycieczka po Arles ze zwiedzaniem ruin rzymskich oraz wielkiej areny (dodatkowo płatna). Dz. 6 Awinion i Châteauneuf-du-Pape, Francja. Zwiedzanie Awinionu oraz pałacu papieskiego, Pont d'Avignon i średniowiecznych murów miejskich (dodatkowo płatna). Dz. 7 Lyon, Francja. Wycieczka po Lyonie (UNESCO) oraz do imponującej bazyliki Najświętszej Maryi Panny (dodatkowo płatna). Dz. 8 Lyon. Przyłot do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 07/05 2025 | **9.498,-**



Wiedeń i opera Latający Holender

Odkryj piękno cesarskiego Wiednia i zobacz fantastyczne, plenerowe przedstawienie opery Latający Holender.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot z Warszawy do Wiednia i panoramiczne zwiedzanie miasta. Dz. 2 Zwiedzanie Wiednia i opera Latający Holender w kamieniołomach St. Margarethen. Dz. 3 Wizyta w Klasztorze Klosterneuburg i degustacja wina. Po południu czas do własnej dyspozycji. Dz. 4 Czas wolny lub zwiedzanie Pałacu Schönbrunn. Wylot do Polski.

4 dni | Wylot z Warszawy 31/07 2025

4.248,-



W programie 7 Parków Narodowych

Najpiękniejsze Parki Narodowe USA

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Los Angeles. Dz. 2 Los Angeles – Calico – Laughlin. Dz. 3 Laughlin, Route 66 i Grand Canyon. Dz. 4 Monument Valley, Horseshoe Bend, Lake Powell i Page. Dz. 5 Page, Kanion Antylopy i Park Narodowy Bryce. Dz. 6 Bryce Canyon – Czerwony Kanion – Las Vegas by Night. Dz. 7 Las Vegas. Dzień wolny. Dodatkowa wycieczka do Zapory Hoovera, Muzeum mafii oraz instalacja ze szklanych kwiatów Chihuly w Hotelu Bellagio. Dz. 8 Death Valley i Tulare. Dz. 9 Tulare – Park Narodowy Yosemite – Manteca. Dz. 10 San Francisco: most Golden Gate, Chinatown, Wzgórza Twin Peaks. Dz. 11 San Francisco. Dzień wolny. Możliwość wycieczki do Fisherman's Wharf i więziennej wyspy Alcatraz. Dz. 12 San Francisco – 17 Mile Drive – Monterey – Carmel – Pismo Beach. Dz. 13 Pismo Beach – Solvang – Santa Barbara – Getty Center/Villa i Los Angeles. Dz. 14 Wylot z Los Angeles. Dz. 15 Przyłot do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 23/04, 25/06, 24/09 2025 **17.998,-**





Galimatias z pieniędzmi PiS

Do instytucji generujących chaos prawny dołączyła właśnie szeregiem niekonsekwentnych działań Państwowa Komisja Wyborcza. 30 grudnia wydała uchwałę o przyjęciu sprawozdania finansowego komitetu wyborczego PiS za kampanię parlamentarną 2023 r., choć jeszcze dwa tygodnie wcześniej uznała, że nie zajmie w tej sprawie stanowiska, dopóki nie zostanie posprzątnany bałagan z nieuznaną za sąd Izbą Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych (IKN) Sądu Najwyższego.

Uchwała PKW to efekt zmiany zdania dwóch członków komisji – Ryszarda Balickiego i Konrada Składowskiego, którzy 30 grudnia wstrzymali się od głosu i umożliwili przyjęcie korzystnej dla PiS uchwały, uwzględniającej postanowienie IKN wydane po odwołaniu się PiS od pierwotnej uchwały PKW z sierpnia. Balicki i Składowski to konstytucjoniści, zgłoszeni do PKW przez klub KO. W rozmowie z TVN24 Balicki tłumaczył, że działał pod presją przewodniczącego komisji, a zarazem nie chciał paraliżować jej prac poprzez zrywanie kworum, bo zaraz zaczyna się kampania prezydencka i PKW musi sprawnie działać.

Teoretycznie PiS powinien zatem dostać ponad 20 mln zł, czyli utraconą wcześniej dotację i część subwencji. Tak uważa m.in. rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek, który podkreśla, że treścią uchwały PKW jest przyjęcie sprawozdania komitetu wyborczego PiS. Jest to także stanowisko przewodniczącego PKW **Sylwestra Marciniaka**, który wysłał do ministra finansów Andrzeja Domańskiego pismo z informacją, ile dokładnie powinien przelać pieniędzy na konto PiS.

Uchwała PKW nie kończy się jednak na przyjęciu sprawozdania PiS; dalej czytamy w niej bowiem, że PKW nie przesądza o tym, czy IKN to sąd czy niesąd. Sens tej bezsensownej uchwały jest w gruncie

rzeczy taki, że prawnicy z PKW postanowili przerzucić decyzję i odpowiedzialność za nią na polityków, a dokładniej na Domańskiego i Donalda Tuska.

Premier zareagował na uchwałę PKW jeszcze tego samego dnia; w głośnym wpisie na platformie X napisał, że „na jego oko” wynika z niej, że „pieniędzy nie ma i nie będzie”. W ślad za liderem PO ruszyli inni politycy tej partii – m.in. ministrowie Marcin Kierwiński, Izabela Leszczyna czy Tomasz Siemonek – którzy opowiedzieli się przeciw wypłacie dla PiS, powołując się na sprzeczność w uchwale PKW. Do 5 stycznia – gdy zamykaliśmy ten numer POLITYKI – Domański nie przedstawił swojego stanowiska.

Uchwała PKW pogorszyła jednak sytuację KO. Jeśli minister finansów nie wypłaci pieniędzy, będzie krytykowany – nie tylko przez media pisowskie – za działanie wbrew uchwale PKW, a na podstawie „oka premiera”. Ta decyzja ucieszy oczywiście twardy platformerski elektorat, ale w II turze wyborów prezydenckich Rafał Trzaskowski musi zdobyć ponad 50 proc. głosów. PiS będzie mógł dalej budować swój mit ofiary systemu i skutecznie mobilizować swoich wyborców do płacenia na kampanię Karola Nawrockiego.

Bałaganu jest jakby coraz więcej, a nie coraz mniej. (WBS)

Alkohol i karabin

W Nowy Rok pijany żołnierz z karabinem zatrzymał cywilne auto, potem groził bronią osobom w nim podróżującym: mężczyźnie i jego 13-letniej córce, a w końcu ostrzelał samochód. Prerażona dziewczynka uciekła, jej ojciec odjechał, choć jedna z kul trafiła potem w jej fotel. Napastnik wystrzelił niemal trzy magazynki ze służbowego Grota, na szczęście niecelnie i w powietrze, po czym uciekł do lasu. Wcześniej oddalił się z bronią z obozowiska zgrupowania zadaniowego w Mielniku nad Bugiem, niedaleko białoruskiej granicy, i się upił (2 promile).

Żołnierz został szybko znaleziony przez kolegów i poskromiony bez użycia broni. Tragedia była jednak o włos: mogli zginąć przypadkowi ludzie, w tym dziecko, mógł zginąć napastnik, gdyby stawiał opór. Dla tego to najpoważniejszy incydent związany



z trwającą od 2021 r. misją na wschodniej granicy i obecnością żołnierzy poza koszarami.

Zatrzymanie, zarzut usiłowania zabójstwa (najpoważniejszy z kilku), areszt, wydalenie ze służby, grożące nawet dożywotnie więzienie – to oczywiście następstwa, już wykonane albo w toku. Mocne słowa dowódców i cywilnych zwierzchników wojska też nie dziwią, tak jak zapewnienia o pomocy dla niedoszłych ofiar zdarzenia i lokalnej społeczności. Ale wojsko, tak jak i Mielnik nad Bugiem, jest w szoku i nie

bardzo umie wyjaśnić, jak do tego wszystkiego doszło.

Sprawca ma 25 lat, był w dobrowolnej zasadniczej służbie wojskowej od kwietnia i miał nie sprawiać kłopotów. A jednak tuż po sylwestrze zachciało mu się swobody, alkoholu i strzelania. Prokuratorom tłumaczył, że chciał odreagować służbę „na pasku”. Fatalne przypadki już tam były: dezercja na Białoruś, samobójstwa, interwencje poza procedurami w emocjach... Była też śmierć „naszego” z ręki „obcego”. Ale tym razem „naszych” zabić mógł „nasz”.

Czego nie dostrzegli dowódcy jego macierzystej jednostki lub zgrupowania na granicy? Czy komisja rekrutacyjna nie wykryła psychicznego ryzyka u młodego mężczyzny? Czy „karabin dla każdego” w budowie 300-tys. armii jest ważniejszy od rzetelnej selekcji? MON i Sztab Generalny już wiedzą, że ten system trzeba naprawić, zanim cud nie zdąży przed tragedią. (MS)



Wizualizacja Centralnego Portu Komunikacyjnego.

CPK bez prywatnego inwestora

Zanosilo się na to od kilku miesięcy, ale teraz już oficjalnie wiadomo: ciężar budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego weźmie na siebie w całości budżet państwa. Tym samym z gry wypadło prywatne konsorcjum firm Vinci Airports (francuski zarządca infrastruktury lotniskowej) oraz IFM (australijski fundusz inwestycyjny). Tuż po przegranych przez PiS wyborach parlamentarnych w październiku 2023 r. duet ten został przez ówczesny zarząd spółki CPK – którego los po zmianie władzy był przesądzony – wybrany na inwestora strategicznego.

Zaangażowanie prywatnego kapitału miało dowodzić, że cały ten gigantyczny projekt będzie rentowny. Ale wątpliwości budziła relacja między zadeklarowanym przez konsorcjum wkładem a udziałami w zarządzającej lotniskiem spółce. Koszty budowy portu szacowano na co najmniej 42 mld zł, tymczasem w zamian za 8 mld francusko-australijski inwestor miał objąć aż 49 proc. udziałów w przyszłej spółce. Obecne władze CPK nie ukrywały, że jest to układ niekorzystny, stąd trzeba rozważyć inne opcje.

Nowa koncepcja zakłada, że udziałowcami przyszłego zarządcy lotniska – w proporcjach 51 do 49 – zostaną spółka CPK oraz Polskie Porty Lotnicze, czyli dotychczasowy operator warszawskiego lotniska Chopina. Oba podmioty są w całości kontrolowane przez Skarb Państwa, co w praktyce – jeśli chodzi o wykładanie kapitału na budowę lotniska – oznacza konieczność emisji państwowych obligacji i zaciągania kredytów, a ewentualne dofinansowanie PPL z publicznych środków może skończyć się postępowaniem wyjaśniającym przed Komisją Europejską. Tak przynajmniej wieszczą krytycy tego rozwiązania, którzy jednocześnie, w związku z twardym obstawianiem przy zaangażowaniu w inwestycję prywatnego kapitału, uważani są za branżowych lobbystów.

Przyjęty ostatniego dnia minionego roku Program Wieloletni CPK, rozpisany do 2032 r., zakłada, że na lotnisko oraz prowadzące do niego linie kolejowe trzeba będzie wydać 131 mld zł. Tymczasem na pytanie, co wynika z analiz rentowności inwestycji i jakie czynniki ryzyka są brane pod uwagę, biuro prasowe spółki odpowiada: „Biznesplan zawiera analizę scenariuszy w celu określenia wrażliwości wyników finansowych projektu na zmianę kluczowych założeń”. (MP)

Zabił psa, nie czuje się winny

Były senator PiS **Waldemar Bonkowski**, który z wyjątkowym okrucieństwem zabił swoją ośmioletnią sukę Zoję, próbuje wymigać się od kary. Sąd Okręgowy w Gdańsku skazał go na trzy miesiące bezwzględnego pozbawienia wolności, rok prac społecznych oraz zapłatę 20 tys. zł nawiazki na rzecz OTOZ Animals za to, że w marcu 2021 r. przytroczył Zoję do haka swojego samochodu i ciągnął ją 200 m po asfalcie, co spowodowało pęknięcie organów wewnętrznymi i śmierć zwierzęcia w męczarniach. Wyrok zapadł w apelacji, bo Sąd Rejonowy w Kościerzynie skazał Bonkowskiego tylko na rok więzienia w zawieszaniu, mimo że oskarżyciel wnioskował o rok i osiem miesięcy bezwzględnego więzienia.

W końcu jednak był senator trafił za kraty, ale jedynie na osiem tygodni. Sąd zgodził się, aby dokończył odsiadkę w domu z elektroniczną opaską na nodze. Polityk złożył też wniosek o zamianę prac społecznych na comiesięczną wpłatę 15 proc. swoich dochodów na rzecz kościerskiego hospicjum. Sąd się zgodził, ale Prokuratura Rejonowa w Kościerzynie zaskarżyła postanowienie.



Były senator nie czuje się winny, o zajściu mówi „nieszczęśliwy wypadek”. Najpierw – mimo bezspornych dowodów, bo jadący za nim kierowca sfilmował całe zajście – kłamał. Policjantom pokazał brata Zoi, twierdząc, że psu nic się nie stało. Zoja była już zakopana za domem. Potem zaczął twierdzić, że zwierzę uciekło z posesji, musiał odprowadzić je do domu, nie mógł na piechotę, bo był chory na covid, a do samochodu duży pies w typie owczarka kaukaskiego się nie mieścił, więc przywiązał go do haka. Jednak choroby nie potwierdzono, a tym samym samochodem polityk przewiózł martwego już psa – żeby ukryć to, co zrobił. Bonkowski twierdził też, że próbował reanimować Zoję, czemu zaprzeczył naoczny świadek.

Waldemar Bonkowski w wyborach parlamentarnych w 2015 r. uzyskał mandat senatora z ramienia PiS. Trzy lata później został zawieszony w prawach członka partii z powodu wielokrotnych antysemickich wypowiedzi i wpisów na portalach społecznościowych. Do tego doszły oskarżenia o przemoc, jakie upubliczniła jego była żona. Przez lata miał znęcać się nad nią psychicznie, a podczas jednej z uroczystości rodzinnych przystawił pistolet do głowy jej siostry i grozić śmiercią. (AS)

Przyczółki Nowogrodzkiej

Karolina Lewicka

Dziennikarka Radia TOK FM,
wykładowczyni Collegium Civitas, politolożka.



Ze studiów politologicznych najbardziej użyteczną wiedzą wydaje mi się ta wyniesiona z wykładów z psychologii społecznej i politycznej. Pozwala ona spojrzeć na pałac władzy po szekspirowsku – jako grę ludzkich namiętności determinowaną przez charakter aktorów. Osobowość np. Zbigniewa Ziobry jest chyba dość dobrze rozpoznana, stąd jeśli teraz ocenia on, że dawne jego poglądy były „bardzo łagodne w stosunku do tego, co zrobimy wtedy, kiedy wrócimy”, to oczywiste jest, że zemsta po ponownym uchwyceniu władzy przez PiS nie będzie czekać. Groźby są zresztą formułowane przez polityków formacji Jarosława Kaczyńskiego bez przerw, mają wywoływać efekt mrozący – i go wywołują.

Wewnętrznie spreczna uchwała PKW, za pomocą której dwaj członkowie Komisji dokonują wolty, z pobieżnego tylko oglądu jawi się jako, Państwo wybaczą, dupokrytka. Przecież nie ma co występować z otwartą przyłbicą, skoro za dwa i pół roku, lub wcześniej, jeśli w maju wygra Karol Nawrocki, do władzy może wrócić PiS i z zapewne większą skutecznością niż obecni śledczy rozliczy tych wszystkich, którzy odważyli się tropić ich przestępstwa i skandale. A wczesnopopranna wizyta służb w domu czy wezwania do prokuratury to wszak nic przyjemnego. Stąd najlepiej przetrzucić mogącą mieć w przyszłości przykre konsekwencje decyzję na kogoś innego, w tym akurat przypadku na ministra finansów, którego PiS straszy Trybunałem Stanu.

PiS jest wciąż mocny, a o tej sile zaświadczać nie tylko zwartość tego środowiska oraz stabilne sondaże – bezprecedensowo wysokie notowania jak na ugrupowanie, które oddało ster rządów i powinno przecież słabować – ale też szereg wydarzeń pobocznych, jak przytoczona uchwała PKW czy polityczny azyl na Węgrzech dla byłego wiceministra sprawiedliwości. Viktor Orbán

nie splaca w ten sposób długów, to nie ten typ polityka. Ów trzyma tylko z tymi, z którymi da się coś załatwić teraz lub w przyszłości, zatem ochrania i utrzymuje Marcina Romanowskiego, bo ma nadzieję na ponowne zwycięstwo bratanków z PiS.

Dowodem na siłę Nowogrodzkiej są też jej ludzie utrzymujący przyczółki w rozmaitych urzędach czy instytucjach. I nie chodzi tylko o to, że trwają urzędnicy mający zagwarantowane kadencje, choćby sędziowie TK czy zastępcy prokuratora generalnego, ale o to, że mogą dzięki tej swojej nienaruszalnej pozycji wyprowadzać mniej lub bardziej celne ciosy uderzające w nową władzę. Generalnie państwo PiS nie poszło w rozspykę, a ludzie się nie rozpierchli, bo ich partia nie padła na deski, zaś gabinet Tuska nie należy do krzepkich – ma więcej przeciwników niż zwolenników (CBOS), sam premier też nie błyszczy: prawie 60 proc. badanych wystawia mu oceny od trójki w dół (SW Research dla „Rzeczpospolitej”). Z kolei aż 53 proc. Polaków uważa, że ich życie stało się na przestrzeni ostatniego roku trudniejsze (United Surveys dla WP), zaś 48 proc. obawia się pogorszenia sytuacji gospodarczej (GUS).

Im gorzej, tym lepiej – dla PiS. Najlepiej zaś dla Kaczyńskiego, gdyby rządzący wpadli w stupor, co miejscami – niestety – już się dzieje.

Lex Kamilek do poprawy

Ustawa uchwalona po śmierci ośmioletniego chłopca zakatowanego przez ojczyma w Częstochowie w założeniu miała zwiększyć ochronę nieletnich. Tymczasem wywołała panikę, doprowadziła do absurdów i paraliżu miejsc, w których przebywają dzieci (o czym pisaliśmy w POLITYCE 43/24). W szkołach, wbrew intencjom ustawodawcy, na pierwszy plan wysunął się obowiązek pozyskiwania zaświadczeń o niekaralności od każdego, kto zbliża się do uczniów. Dyrektorzy uważali, że należy rozumieć go dosłownie – aż do przesady, i w związku z tym wymagać od każdej osoby przekraczającej próg placówki zaświadczenia o niekaralności. Nawet woźni czy kierowcy szkolnych autobusów zaczęli odczuwać presję, że i oni wkrótce będą musieli stanąć w kolejce do sądu po zaświadczenie. Okazało się, że tak literalne rozumienie prawa nie służy

dzieciom i tylko pozornie je chroni. Po kilkumiesięcznej dyskusji nad absurdami ustawy Ministerstwo Edukacji zgłosiło uwagi do niej – w styczniu ma nimi zająć się rząd. Chodzi m.in. o zniesienie obowiązku podwójnego sprawdzania danej osoby (aby szkoła nie musiała np. weryfikować karalności trenera, który wcześniej został sprawdzony w klubie sportowym), zlikwidowanie opłat za zaświadczenia o niekaralności dla wolontariuszy prowadzących zajęcia z dziećmi czy studentów



odbywających praktyki w szkołach, a także zwolnienie rodziców będących opiekunami podczas wycieczek szkolnych z obowiązku zaświadczenia o niekaralności (aby wystarczyło oświadczenie).

„Bohaterskie pokonywanie trudności przez siebie stworzonych” – zgryźliwie komentowano w mediach społecznościowych zapowiedź nowelizacji. Zwłaszcza że ustawa Kamilka, za którą kryje się nowelizacja Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, miała przede wszystkim stworzyć system, który dostrzegąby i chroniłby dzieci doświadczające przemocy w rodzinie. Nad polską wersją Serious Case Review, czyli analizy przypadków śmierci dzieci w wyniku przemocy – pod kątem tego, jak pracowały i przekazywały sobie informacje odpowiednie służby – wciąż pracuje powołany do tego zespół przy ministrze sprawiedliwości. To właśnie ten system, jeśli powstanie, powinien być sercem i sensem tzw. ustawy Kamilka.

(AGSZCZ)

POLITYKA SKLEP

Zapraszamy na wygodne zakupy!
Dla siebie i bliskich. Kupuj dla szkoły, firmy, instytucji.

Prenumeruj w papierze



Prenumeruj uniwersalnie w druku i cyfrze



Kupuj aktualne numery
naszych publikacji



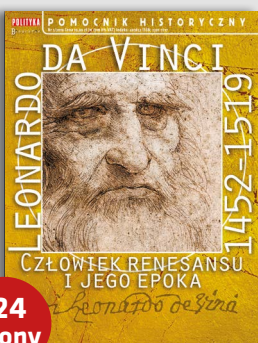
Przy zakupach
powyżej 150 zł
dostawa gratis.



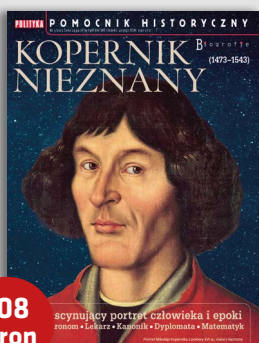
Pełna oferta na sklep.polityka.pl



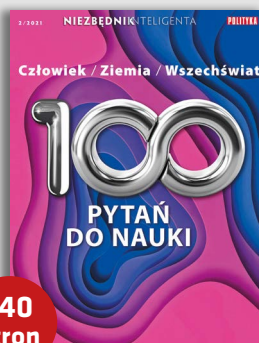
Do każdej prenumeraty rocznej pakietu „Wiedzy i Życia”, „Świata Nauki”
oraz serwisu popularnonaukowego Pulsar w cenie 299 zł dołączamy:



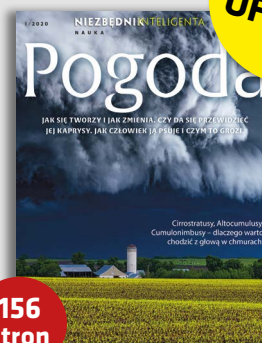
124
strony



108
stron



140
stron



156
stron

**SUPER
OFERTA**

Zamów już dziś! sklep.polityka.pl/pakiet-pulsar

Promocja obowiązuje do 31 stycznia 2025 roku lub do wyczerpania zapasów publikacji.

KUP TERAZ



Dwie Gruzje

Gruzja ma już dwóch prezydentów. Jednego – z międzynarodowym uznaniem, drugiego – z rosyjskim. 29 grudnia 2024 r. swoją kadencję rozpoczął ten drugi, Micheil Kawelaszwili. To był piłkarz, a dziś skrajnie prawicowy polityk. Wybrało go 300-osobowe kolegium elektorów, kontrolowane przez prorosyjskie Gruzjińskie Marzenie. W październiku zwyciężyło ono w wyborach parlamentarnych powszechnie uznanych za sfałszowane. Opozycja, która zbojkotowała to głosowanie, za prezydenta uważa Salome Zurbiszwili, która twierdzi, że wciąż sprawuje urząd (choć opuściła prezydencki pałac Orbeliani w obawie przed aresztowaniem). Uważa, że nielegalny parlament nie mógł wybrać jej następcy. Okres noworoczny upłynął więc w Gruzji pod znakiem masowych demonstracji, których uczestnicy pokazywali Kawelaszwilemu czerwoną kartkę. Jednak ten nie zamierza schodzić z boiska.

Co to był za rok w Gruzji! W grudniu 2023 r. kraj otworzył negocjacje akcesyjne



z Unią Europejską. Ale już w maju 2024 r. rząd Gruzjińskiego Marzenia, kierowanego z tylnego siedzenia przez związanego z Kremlem oligarchę Bidzinę Iwaniszwilego, przyjął ustawę o zagranicznych agentach, wzorowaną na rosyjskim prawie piętnującym trzeci sektor, w tym fundacje związane z opozycją. To wywołało pierwszą falę prozachodnich protestów, ale na marne. W październiku odbyły się wspomniane „wybory” do parlamentu – opozycja zbojkotowała jego obrady, a Gruzini po raz drugi wyszli na ulice. Trzeci raz wyszli, gdy w listopadzie rząd ogłosił zawieszenie rozmów akcesyjnych z UE do 2028 r., bo niby „trzeba negocjować z godnością”, czemu oczywiście przyklasnęła Moskwa.

Inauguracja Kawelaszwilego domyka system, który Iwaniszwili budował od 2012 r., gdy jego Gruzjińskie Marzenie pierwszy raz wygrało wybory. Po przejściu prezydentury kontroluje już wszystkie ośrodki władzy w kraju i ciągnie go w objęcia Moskwy.

Amerykani właśnie objęli sankcjami Iwaniszwilego i jednocześnie zaprosili prezydent Zurbiszwili na inaugurację Donalda Trumpa, uznając ją za „jedynego prawowitego przywódcę Gruzji”. Gesty te mogą się okazać spóźnione. Niejako w odpowiedzi na ten afront gruzjińskie władze wyrzuciły z kraju 95 obcokrajowców podejrzanych o wspomaganie opozycji, w tym 25 za sam udział w antyrządowych demonstracjach.



Afganistan wszedł w nowy rok z nakazem zasłonięcia okien murem „na wysokość człowieka” lub ich zamurowania, jeśli pozwalały zajrzeć do wnętrza domostw i zobaczyć krzątające się kobiety. A nowe budynki powinny zostać przeprojektowane. Kilka dni wcześniej wprowadzono zakaz pracy kobiet w zagranicznych NGO-sach, co było ostatnim tolerowanym ustępstwem (mogą być jeszcze pielęgniarkami i położnymi, ale i tu wprowadzono obostrzenia). To kolejne z dziesiątek obsesyjnych zakazów wprowadzanych, odkąd fundamentalistyczni talibowie w sierpniu 2021 r. na nowo przejęli władzę po wycofaniu się Amerykanów. Pierwszą decyzją zlikwidowali ministerstwo ds. kobiet, w zamian powołali

resort wspierania cnoty i walki z występkiem. A pół roku temu przyjęli drobiazgowy stustronicowy kodeks życia codziennego, złożony głównie z zakazów – w imię własnej interpretacji islamu.

Krok po kroku zabronili kobietom studiowania i pracy w urządach, a z czasem naukę dziewcząt ograniczyli do sześciu klas, zakazali wychodzenia z domu bez męskiego opiekuna, a następnie spoglądania na obcych mężczyzn i odzywiania się, a także śpiewu i recytowania. Zamknięto kobiecie zakłady fryzjerskie i kosmetyczne oraz siłownię, zakazano wspólnego przebywania obu płci w parkach, a w dziedzinie stroju systematycznie zaostrzano reguły: obecnie obowiązuje gruba burka niepodkreślająca kształtów oraz rękawiczki i gęsty woal na twarzy, a także zakaz malowania się i używania perfum. Z czasem łatwiej było wymienić, co jeszcze wolno: w zasadzie siedzieć w domu, oddawać się życiu rodzinnemu i rodzić dzieci.

Władzy talibów nie uznaje nikt na świecie, USA nadal mają ich na liście organizacji terrorystycznych, obowiązują rozmaite sankcje, a ONZ udziela surowych reprimend za łamanie praw człowieka. Afganistan szybko biednieje, również na skutek zakazu aktywności zawodowej kobiet; według Światowego Programu Żywnościowego 85 proc. populacji żyje za mniej niż dolara dziennie, a 16 mln z 38-mln ludności wymaga codziennego wsparcia międzynarodowych organizacji pomocowych. Stąd nierozstrzygalny dylemat: talibowie i tak się wyżywią, nie ma też na horyzoncie żadnej siły politycznej, która mogłaby ich zastąpić, a wstrzymanie miliardowej pomocy jako forma nacisku zagłodziłoby kraj. Pęka też powoli izolacja talibów. Gdyby istniała lista najokrutniej pesymistycznych państw świata, Afganistan byłby na niej bardzo wysoko.

Stan napięcia i troski

Korea Południowa walczy o utrzymanie reputacji, na szali leży wiarygodność czwartej gospodarki Azji. W dół ciągnie ją paraliż polityczny wywołany wprowadzeniem przez prezydenta Yoon Suk-yeola stanu wojennego. Miało być ratowanie ojczyzny z rąk sił antypaństwowych, sprzymierzonych z wrogą Koreą Północną. Wyszła próba złamania wolności obywatelskich i dość historycznie przeprowadzany zamach stanu, trwający kilka godzin, a wymierzony w progresywny parlament skłócony z konserwatywnym prezydentem.

Sprawniejsze okazało się Zgromadzenie Narodowe. Odwołało decyzję o stanie wojennym i przegłosowało impeachment głowy państwa. Oba ruchy uznano za zwycięstwo demokracji. Parlament pozbył się także premiera Han Duck-soo, który pełnił obowiązki Yoona. Tu jednak wykorzystano prawne kruczki, co obudziło podejrzenia. Zwłaszcza wśród zwolenników Yoona, którzy nie pozwolili policji aresztować prezydenta, mimo że został wystawiony stosowny nakaz. Sprawę impeachmentu musi zająć się jeszcze Sąd



Konstytucyjny, ale i on zmagał się z głębokim kryzysem. Podobnym do polskiego, bo chodziło o obsadzenie wakatów sędziami wskazanymi przez przeciwników politycznych.

Jakby tego było mało, w ostatnich dniach grudnia na lotnisku w Muan rozbił się samolot z Bangkoku. Przeżyły dwie osoby ze 181 obecnych na pokładzie, maszyna zsunęła się z pasa i uderzyła w betonową barierę otaczającą urządzenia nawigacyjne. Przyczyny największej od ponad 20 lat katastrofy lotniczej w tym kraju są nieznanne, rejestratory lotu zostały znacznie uszkodzone, mają być odczytane u producenta w Stanach Zjednoczonych. Ekspertcy uspokajają, że w Korei lata się bardzo bezpiecznie, ale równocześnie mają wątpliwości, czy Boeing

rozbił się jedynie po zderzeniu z ptakiem, bo o takiej kolizji informowali piloci.

Polityczny stan niepowagi bije w opartą na eksporcie gospodarkę. Wycofują się inwestorzy, won słabnie najszybciej od wielu lat, obniżono prognozę wzrostu gospodarczego (z ponad 2 do 1,8 proc.). A do strukturalnych wyzwań – liczyli opresji społecznych, trudnej sytuacji kobiet i młodych oraz szybko starzejącej się 50-mln ludności – doszło nowe, to Donald Trump. Bo niby Korea Południowa jest sprzymierzona z Ameryką, niby mają porozumienie o wolnym handlu, ale i tak przyszły prezydent USA zapowiada nowe bariery celne, które uderzą w koreańską nadwyżkę w handlu. W 2024 r. była rekordowa, sięgnęła ok. 50 mld dol. Korea powinna się bronić, ale sama nie może dojść z sobą do ładu.

Czy Trump się wścieknie?

Specjalny wysłannik **Donald** **Trumpa** ds. Ukrainy i Rosji **Keith Kellogg** miał zacząć europejską podróż w miniony weekend, ale wedle dyplomatycznych źródeł przesunął ją na koniec stycznia, po zaprzysiężeniu nowego prezydenta. 80-letni generał ma nie tyle mediować, ile postawić Kijowowi i Moskwie warunki rozmów o zawieszeniu broni, wyznaczeniu linii demarkacyjnej i obsadzeniu jej przez wojska z Europy. O ile Ukraińcy od kilku miesięcy dopuszczają amerykańską ofertę, byle oznaczała rozpięcie nad krajem zachodniego parasola bezpieczeństwa, o tyle Kreml daje do zrozumienia, że nie jest zainteresowany rozmowami. Szef MSZ Siergiej Ławrow zgodnie z rosyjską taktyką mnoży warunki wstępne: by Ukraina najpierw rzekła się okupowanych terytoriów i wyrzekła się NATO. Dlatego Kellogg czeka, aż jego misję poprzedzi walnięcie przez Trumpa pięścią w pulpit, spodziewane w dniu zaprzysiężenia 20 stycznia. Kijów też liczy, że opór Putina sprawi, iż „Trump się wścieknie” i wyśle do Ukrainy więcej broni, a Rosję potraktuje sankcjami ostrzejszymi niż Europa.

Prezydent elekt na razie nie odsłania kart, ale w Mar-a-Lago ma odbywać narady i wysłuchiwać doradców. W mediach



społecznościowych więcej pisze jednak o cłach niż zakończeniu wojny w Ukrainie, które okazuje się trudniejsze niż w kampanijnych hasłach. Z nazwiskiem gen. Kellogga wiązano nadzieje na twardsze stanowisko Trumpa wobec Rosji, ale teraz ważniejszy zdaje się Elbridge Colby, powołany na szefa strategii w Pentagonie. Colby uchodzi za twardego „realistę”, wiążącego potęgę Ameryki z Pacyfikiem, a nie z Europą, która miałaby radzić sobie sama. Dlatego ważne, że na trasie Kellogga Warszawa ma być nie tylko przystankiem w drodze do Kijowa, lecz także etapem konsultacji. Jest jednak ryzyko, że Ukraina, Europa a też Polska staną przed perspektywą kontynuacji wojny przy malejącym zainteresowaniu Ameryki.

Zima wyhamowała nieco postępy Rosjan na froncie i zwiększyła ich straty do rekordowych poziomów – nawet 1,8 tys. zabitych, rannych i zaginionych na dobę. Ukraina jest pod nieustannym ostrzałem, ale potrafi strącać dronami rosyjskie śmigłowce. W tym roku odpali własne rakiety balistyczne, by uderzać mocniej i dalej. Bo wojna z bliska przeraża, tak jak koszmarnie nagranie z hełmu ukraińskiego żołnierza, który kilka chwil przed śmiercią po przegranym pojedynku na noże wyznaje, że rosyjski przeciwnik był lepszy.

MARK ŚWIERCZYŃSKI